GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

26 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 253. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 1·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Amnestya w Krol. Polskiem.

Lublin. B. kor. Dnia 27 października tj. w dniu wprowadzenia Rady regencyjnej będzie ogłoszony następujący dekret amnestyjny:

Z okazyi wprowadzenia Rady regencyjnej darowuje się w łasce karę osobom, które zostały przez sądy cywilne jakoteż przez władze policyjne i administracyjne do dnia dzisiejszego skazane prawomocnie na kary wolnościowe do trzech miesięcy lub na grzywny do 500 koron, względnie na kary wolnościowe i grzywny w tych granicach o ile nie są one jeszcze odcierpiane względnie zapłacone; jednak to darowanie kary niema zastosowania do osób skazanych za podbijanie cen, handel potajemny i przemytnictwo.

Stosownie do tego wzywa się sądy wojskowe i cywilne oraz władze administracyjne, aby co do takich osób skazanych stanu cywilnego, które nie podpadają pod to ogólne darowanie kary, zasługują jednak na ułaskawienie uczyniły w miejscu właściwem wniosek o darowanie względnie złagodzenie kary. Tyczy się to przedewszystkiem czynów karygodnych o charakterze politycznym szczególnie popełnionych słowem.

Co do osób zasądzonych przez sądy wojskowe mają też przy tej okazyi, właściwe komendy wojskowe prawo łaski.

Komendy okręgowe mają zarządzić wszystko potrzebne, aby wszystkie osoby cywilne, co do których ma zastosowanie dekret amnestyjny, a które odbywają swą karę, wedle możności zostały wypuszczone na wolność jeszcze w dniu ogłoszenia.

PRZYSZŁY PREMIER POLSKI.

Warszawa. „Dziennik Warszawski“ donosi: W Berlinie zatwierdzono kandydaturę hr. Tarnowskiego na prezydenta ministrów.

Miasto Warszawa weszło w rokowania z konsorcyum wiedeńskich banków w sprawie pożyczki.

Wielka bitwa nad Soczą.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie podają obszerne relacye o walkach nad Soczą. Przełamanie frontu włoskiego między Fliczem a Rousino nastąpiło na przestrzeni 40 klm. Wojska atakowe uderzające od góry Rombon obsadziły Flicz i parły w kierunku kolana, jakie tu zatacza Socza. Walczono tu granatami ręcznymi. Poniżej Mrzli Vrch przeszły niemieckie wojska atakowe przez Soczę, poczem zaraz pionierzy przerzucili szereg mostów przez rzekę. Jak stwierdzono na wzgórzach Kolowrat stało w chwili ataku około 500 armat włoskich. Wielki sukces osiągnęły wojska atakowe przy ujściu Idryi. Uderzenie ich zagroziło dwom włoskim korpusom artyleryi, które stały między Log a Kal. Równocześnie z drugiej strony obeszły te oddziały włoskie wojska niemieckie. W ten sposób całe związki wojskowe włoskie zostały poprostu odcięte i dostały się do niewoli.

Posuwające się z obu stron Soczy wojska atakowe przekroczyły linię Ronzina—Auzza i doszły do linii Canale—Vrch-Podlesce. Równocześnie armia Boroevica rozpoczęła atak na armię ks. Aosty. Nad liniami bojowymi pracuje setki samolotów po obu stronach linii bojowej.

15.000 JEŃCÓW.

Wiedeń. Pisma donoszą, że liczba jeńców wzięta w obecnych walkach przekroczyła już 15.000. Atak wojsk sprzymierzonych był tak silny i nagły, że Włosi nie mieli w wielu miejscach czasu na opuszczenie podziemnych swych kryjówek. Pod Santa Lucia pozycye włoskie były tak rozbite, że w chwili ataku pracowało na nich tylko kilka karabinów maszynowych i jeden miotacz płomieni. Ostrzeliwanie przygotowawcze artyleryi austryackiej sięgało do 30 klm. poza front włoski.

KOMUNIKATY WŁOSKIE.

Wiedeń. Komunikat włoski z 24 bm.: W zamiarze wykonania ofenzywy, zgromadził nieprzyjaciel — wsparty silnie wojskami i przy pomocy niemieckiej — bardzo znaczne siły na naszym froncie. Uderzenie przeciwnika zastało nas uzbrojonymi i dobrze przygotowanymi. Silniejszy ogień w kilku punktach frontu Alp Julijskich jakoteż gwałtowna działalność artyleryi z wydatnem użyciem specyalnych gazów, między Rombon a północną częścią płaskowyża Bainsizza, oznajmił nam oczekiwany atak. Jednak, skutkiem słoty, zelżała około godz. 1 siła ognia nieprzyjacielskiego, a także odpowiadający mu ogień huraganowy naszych bateryi stał się słabszym.

Dnia 25 bm.: Wczoraj rano, po kilkugodzinnej przerwie, otworzyła znowu artylerya nieprzyjacielska gwałtowny ogień na całym froncie, który, między południowemi zboczami góry Rombon a obszarem na północ wyżyny Bainsizza, miał charakter ognia niszczącego. Potem ruszyły wielkie masy piechoty do ataku.

W odcinku koło Sagi stawiliśmy opór nieprzyjacielowi, jednak, z powodu gęstej mgły, która udaremniła działalność naszego ognia zaporowego, powiodło się przeciwnikowi wtargnąć do naszych przednich linij, na południe od Sagi, nad lewym brzegu Soczy i zająć pozycye ofenzywne przyczółka mostowego Santa Maria i Santa Lucia, skutkiem czego bitwa przeniosła się na zbocza po prawym brzegu rzeki. Równocześnie odparły nasze wojska silny atak nieprzyjacielski, wykonany na zachód od Volnik (wyżyna Baisizza) i na zachodnie zbocze góry św. Gabryela.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

Sztokholm. B. kor. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Nikitin prosił o dymisyę ponieważ stronnictwo socyalistyczne zdezawuowało go. Kerenskij prosił Nikitina, aby pozostał w urzędzie.

Rosya żąda natychmiastowego pokoju.

Sztokholm. B. kor. „Riecz“ donosi: Petersburska rada robotniczo-żołnierska uchwaliła rezolucyę oświadczającą, że tylko natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych jest jedynym środkiem mogącym uratować Rosyę od upadku.

Pogłoski o odrębnym pokoju.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Minister Pereszczenko zapytany przez dziennikarzy w sprawie pogłosek, że Niemcy próbowały nawiązać rokowania z ententą o pokój kosztem Rosyi, oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu tymczasowej rady republiki da szczegółowe przedstawienie wszystkich spraw polityki zagranicznej. Niemcy faktycznie poczyniły kroki w celu siania niezgody wśród sojuszników. Minister wskazał na trudne położenie Niemiec, które obawiają się kampanii zimowej.

(Uwaga Biura Wolffa: Twierdzenia Tereszczenki o pokoju odrębnym, do którego dążą Niemcy kosztem Rosyi, są, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła zupełnie nieuzasadnione)!

Ustąpienie Ribota.

Genewa. Jak pisma francuskie donoszą ustąpienie Ribota nie przyszło łatwo. Painleve odbył przedtem konferencyę z każdym poszczególnym członkiem swego gabinetu. Także Albert Thomas uczestniczył w tych obradach. Kiedy Ribot opuszczał gabinet Painlevego, oświadczył sprawozdawcom dziennikarskim: „Wszyscy moi koledzy domagają się mojego ustąpienia, jako karny minister poddałem się temu żądaniu“. Jak „Journal des Debats“ donosi, Ribot zastrzegł sobie, że głębsze powody swego ustąpienia omówi na najbliższem posiedzeniu senatu.

Socyaliści utworzyli osobny komitet nadzoru nad polityką państwową. W skład jego weszli: Thomas, Renaudel, Sembat, Mistral, Meyeras Cachin i Rouget. „Progres“ zapowiada, że socyalista Augagneur wniesie interpelacyę w sprawie przesilenia ministeryalnego. Painleve postawi znowu kwestyę zaufania w Izbie.

Następca Ribota Barthou ma silne poparcie prawicy Izby deputowanych, wobec czego możliwem jest, że uda się rządowi otrzymać stałą większość w Izbie.

PRZED WIZYTĄ HR. CZERNINA.

Budapeszt. Prezydentowi ministrów dr. Wekerle udało się zniewolić stronnictwo hr. Karolyi'ego do zaniechania zapowiedzianej walki w kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Hr. Karolyi jak i jego towarzysze partyjni zrzekli się skutkiem tego akcyi przeciw ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi i jest nadzieja, że w czasie pobytu hr. Czernina w Budapeszcie przyjdzie do zupełnego kompromisu.

Zagadnienie karności polskiej.

I.

Znaleźliśmy się w wirze wypadków, w których nawet sprężystemu umysłowi trudno jest utrzymać jednolitość myśli i pewność sądu. Sprawa polska wyłania się na widownię międzynarodową w warunkach złożonych a ciężkich. Nie jest to tylko problem geograficzno-polityczny, tj. nie można obecnie powiedzieć: kraj od cieśniny lądowej Karkonosze—Bałtyk po dorzecze Dniepru i Dźwiny włącznie tworzy pewną jednostkę, pewną indywidualność geograficzną, a więc: powinna na tym obszarze powstać także jedna jednostka polityczna i gospodarcza; do rozwiązywania bowiem problemów na tej podstawie myśl międzynarodowa jeszcze nie doszła. Nie jest to także wyłącznie problem historyczno-polityczny, tj. nie można na razie poprostu powiedzieć: rozwiązanie sprawy polskiej jest to odbudowa państwa własnego w granicach Rzeczypospolitej polskiej. Nie jest wreszcie li tylko problem etnograficzno-polityczny — choćby nawet uprzedzić rodzący się ciężko i powoli fakt, że naród w swoich siedzibach zostaje uznany za jednostkę prawną, za osobowość, za podmiot w stosunkach międzynarodowych.

Wchodzą tu w grę także inne rozliczne, mniej uchwytne, niemniej przeto silne czynniki, którym świat częstokroć przyznaje wagę kryteryów dla rozwiązania danej sprawy. I tak w pierwszym roku wojny słychać było, że gdzieś w miarodajnem miejscu panuje pogląd, iż Polska — musi sobie dopiero na własny byt zarobić. (Polen muss sich zuerst bewähren!“) — a jest to z pewnością wymaganie bardzo daleko idące, zwłaszcza, jeżeli je stawia ten, który Polskę trzyma w garści. Jest to stanowisko tem znamienniejsze i godne zastanowienia, że zbiegało się z okresem, kiedy co zdrowsi i zdolniejsi synowie polscy prawie wszyscy zmagali się z nieprzyjacielem na różnych polach, zrządzeniem losu zmuszeni nieraz do walki bratobójczej, do brodzenia we krwi bratniej — i kiedy ich bracia poza frontem doznawali wszystkich okropności nieprzyjacielskiego najazdu.

Po zajęciu Warszawy i Królestwa słyszeliśmy ciągle i słyszymy jeszcze teraz, że Polaków do bytu państwowego trzeba najprzód wychować i że kształtowanie ich bytu politycznego może się odbywać tylko stopniowo — przy wydatnej pomocy i kierownictwie zewnętrznem. Mówiono i mówi się przytem, że są narodem politycznie niedojrzałym. Być może, że ta „dojrzałość“ szybko następuje, jeżeli kraj jakiś, czy naród zostaje powierzony księciu niemieckiemu (Bułgarya, Rumunia, Albania), lub jeżeli „opiekuna“ jakaś konieczność przyniewala. Dość na tem, że w pewnych warunkach ów wymóg zasługiwania sobie na byt, oraz wymóg dojrzałości są momentami realnymi.

Najważniejszym bodaj z tych czynników moralnych jest czynnik karności. Jak bowiem z jednej strony zdaje się nieledwie uprawniać mieszanie się obcych w nasze sprawy, tak z drugiej w tym względzie my sami błąkamy się ciągle poomacku. „Karność“ jest to słowo poważne, które może częściej niż jakiekolwiek inne powtarza się w naszych dziejach porozbiorowych — a w obecnej chwili jest bardzo aktualne, choćby z powodu ciężkiego przesilenia naszych legionów. Jakkolwiek atoli prawie wszyscy mieli i mają je na ustach, trudno twierdzić, jakobyśmy się zbliżali do rozwiązania tego bezsprzecznie najcięższego zagadnienia naszego wewnętrznego jakiem jest karność. Kto wie, czy dotąd udało nam się choćby należycie je postawić na porządku dziennym myśli publicznej. Stąd płynących z chęci takiego postawienia poniższych słów kilka.

Uchodzi prawie za pewnik, że polska wolność, polski indywidualizm przyczyniły się do upadku Ojczyzny. Z drugiej strony czytaliśmy w czasie wojny wiele rozpatrywań o cennych nabytkach ideowych, cennych walorach moralnych dziejów Polski, które np. prof. dr. Oswald Balzer i p. Antoni Chołoniewski ujęli w ogólniejszą syntezę, a które właśnie z ducha tej wolności i tego indywidualizmu, z tego twórczego działania podmiotu w narodzie i jednostce i z ich poszanowania wynikają. Okazało się, że wolność jest dobrem wielkiem i twórczem. Nad urzeczywistnieniem tego dobra w jednostkach pracowali najwięksi i najszlachetniejsi filozofowie ludzkości; nad jego urzeczywistnieniem w zbiorowości ludzkiej, w narodzie — nie na ostatku pracował duch dziejów Polski. I dzisiejsza ludzkość, we krwi spławiona, sili się również nad urzeczywistnieniem dobra wolności świata. Wśród tej strasznej zawieruchy myśl ludzka powoli kształtuje swój program: podłożem nowych stosunków ma być sprawiedliwość, kamieniem węgielnym nowej budowy wolność, a planem i duchem ożywczym tej budowy podmiotowość, osobowość wszystkich narodów. „Twórzcie swoje dzieje, wszystkie narody świata!“

W sądach o przeszłości Polski opartych na tych samych pierwiastkach: wolności i indywidualizmu, mamy więc dwa przeciwne sobie zdania. Według jednego pierwiastki te miały zgubić Polskę, według drugiego wyhodowały piękny kwiat instytucyj wolnościowych, których dopiero ciężko doświadczona dzisiejsza ludzkość zaczyna być spragniona. Zapewne i jedno i drugie zdanie ma słuszne powody za sobą — atoli, postawione bezwzględnie, jest krańcowem i jako takie nie odpowiada rzeczywistości; rzeczywistość bowiem, empirya, nigdy krańcową, logiczną być nie może.

Na podłożu wybujałej wolności i indywidualizmu polskiego bezwątpienia wyłaniały się zjawiska bardzo urozmaicone, nieraz potężne i piękne. Bez przesady można powiedzieć, że mamy w swoich dziejach ludzi ogromnego poświęcenia i ofiarności, ludzi olbrzymiej pracy i zasług — w ilości stosunkowo większej niż inne narody: mamy wielu swoich tytanów. Jest to nasza chluba i du-

---

ANATOL FRANCE.

Ołowiany żołnierzyk.

Owej nocy, gdy mi gorączka „influenzy“ nie dawała spać, usłyszałem bardzo dokładnie trzy uderzenia o szybę mojej szafki oszklonej, stojącej tuż obok łóżka, w której bezładnie mieszczą się figurynki z porcelany saskiej, albo z nieemaliowanej porcelany serwskiej, statuetki z terrakoty z Tanagry, albo Miryny, małe bronze Renesansu, wyroby japońskie z kości słoniowej, szkła weneckie, filiżanki chińskie, pudełka lakierowane, tace z laki, skrzyneczki emaliowane; wreszcie tysiące drobiazgów, które czczę jako fetysze i które przypominają mi chwile wesołe i melancholijne. Uderzenia były lekkie, ale zupełnie wyraźne i przy świetle lampki nocnej zobaczyłem, że to był mały żołnierzyk ołowiany, szukał wyjścia na wolność. Istotnie mu się udało, gdyż wkrótce pod jego pięścią drzwi szafki się otworzyły. Prawdę rzekłszy, nie byłem tem nadmiernie zdziwiony. Ten mały żołnierz zawsze mi się wydawał podejrzany. Od dwóch lat, gdy mi go pani G. M... podarowała, zawsze oczekiwałem z jego strony jakiegoś wybryku. Ma on na sobie biały mundur z czerwonymi wyłogami: to jest francuska gwardya, a wiadomo, że pułk ten nie odznaczał się nigdy karnością.

— Hola! — zawołałem — możebyś mniej robił hałasu i zostawił mnie w spokoju, jestem cierpiący!

Stary wyga odpowiedział mi z miną zawadyacką:

— Sto lat temu, obywatelu zdobywałem Bastyllę, a potem mieliśmy porządną pijatykę. Nie wiem, czy zostało przy życiu dużo żołnierzy ołowianych, tak starych jak ja. Dobra noc, idę na paradę.

— Tulipanie — odpowiedziałem — twój pułk został skasowany z rozkazu króla Ludwika XVI 31 sierpnia 1789. Nie śmiesz iść na żadną paradę. Zostań, proszę, w swej witrynie.

Tulipan podkręcił wąsa i popatrzywszy na mnie pogardliwie z podełba odrzekł:

— Cóż to, to pan nie wiesz, że co roku w noc 31 grudnia, podczas gdy dzieci śpią, my żołnierze ołowiani odbywamy wielką defiladę na dachach, pośród kominów wesoło dymiących resztkami bożego drzewka. Jest tam i szalona kawalkata, gdzie pędzi na koniu niejeden rycerz bez głowy. Również i cienie tych wszystkich żołnierzy ołowianych, którzy zginęli na wojnie, pojawiają się w tym piekielnym wirze. Widzi się tam tylko połamane bagnety i wyszczerbione szable. Tej całej defiladzie przypatrują się przy świetle księżyca blade dusze zmarłych lalek.

To tłumaczenie mnie zaniepokoiło.

— Więc to jest, tulipanie, zwyczaj, uroczysty zwyczaj? Mam ogromny szacunek dla zwyczajów, obyczajów, tradycyi, legend i wierzeń ludowych. My to nazywamy foolklorem, my to studyujemy i to nas bardzo bawi. Tulipanie, widzę z wielką przyjemnością że kochasz tradycyę. Z drugiej strony nie wiem, czy cię mam wypuścić z witryny.

— Powinieneś — rzekł ktoś harmonijnym i czystym głosem, jakiego jeszcze nie słyszałem, a który wychodził od młodej kobiety z Tanagry opiętej fałdami himationu, stała ona obok gwardzisty francuskiego i o wiele go przewyższała swą elegancką i wysmukłą postacią. — Powinieneś. Wszystkie zwyczaje przekazane przez przodków są zarówno godne szacunku. Nasi ojcowie lepiej wiedzieli co jest dozwolone, a czego nie godzi się robić, ponieważ byli bliżej bogów; wypada więc, abyś pozwolił temu Galatejczykowi*) odprawić wojenne obrzędy przodków. Za moich czasów wojownicy nie nosili śmiesznego munduru z czerwonymi wyłogami. Byli okryci tylko tarczami, a myśmy się ich bali, jako barbarzyńców. Ty także jesteś Galatejczykiem i barbarzyńcem; pomimo, że czytałeś poetów i historyków nie wiesz przecie, co to jest piękno życia. Nie byłeś na agorze, podczas gdy ja prządłam wełnę z Miletu na podworcu domu pod starożytnem drzewem morwowem.

Próbowałem odpowiedzieć rytmicznie:

— Piękna Pannychis, twój mały ludek grecki począł kształty, którymi się oko i dusza zachwyca na wieki. Ale na twojej agorze wypowiadano dzień i noc tyle głupstw, ile tylko zdołają zemleć w jednej sesyi nasze rady gminne. Nie żałuję, że nie byłem obywatelem Laryssy, albo Tanagry. W każdym razie należy uznać, że słusznie mówiłaś. Obyczaj trzeba zachowywać, bo bez tego nie byłby obyczajem. Biała Pannychis, ty która prządłaś wełnę z Miletu pod starożytnem drzewem morwowem, wiedz, że nie naprózno słuchałem twej rady; stosując się do twego zdania pozwolę Tulipanowi pójść, gdzie go wzywa folklor.

Wtedy mała maślarka z serwskiej porcelany niepolewanej, trzymając obie ręce na maśliczce, rzuciła mi błagalne spojrzenie.

— Panie, nie pozwól mu odejść. On obiecał mi, że się za inną ożeni. To jest pędziwiatr. Jak już raz pójdzie, nie ujrzę go więcej.

I ukrywszy swe okrągłe policzki w fartuchu serdecznie się rozpłakała.

Tulipan poczerwieniał jak wyłogi jego surduta; nie lubi on scen, a przytem nie miło mu słuchać zasłużonych wyrzutów. Uspokoiłem jak mogłem małą maślarkę i upomniałem mego gwardzistę francuskiego, żeby nie zabłądził po rewii, gdzieś do jakiegoś czarodziejskiego szynku. Obiecał mi to solennie, życzyłem mu szczęśliwej podróży. Jednak nie ruszał się; stał spokojnie i tak samo nieruchemo, jak otaczające go małpki. Wyraziłem wskutek tego moje zdziwienie.

— Cierpliwości — odpowiedział mi. — Nie mogę wyruszać pod pańskim wzrokiem, muszę szanować wszystkie prawa tajemnicy. Gdy pan będzie spał, łatwo mi przyjdzie wymknąć się na promieniu księżyca, jestem bowiem subtelny. Ale nic mnie nie nagli i mogę jeszcze poczekać godzinę, albo dwie. Porozmawiamy sobie trochę. Chce pan, abym panu opowiedział jakąś historyę z dawnych lat? Znam ich wiele.

— Opowiedz — rzekła Pannychis.

— Opowiedz — rzekła maślarka.

— Opowiedz — rzekłem i ja wreszcie.

Usiadł, napchał fajeczkę, zażądał szklanki piwa i zaczął temi słowy:

„Dziewięćdziesiąt dziewięć lat temu, znajdowałem się na stoliczku z dwunastu moimi kolegami, którzy byli do mnie podobni jak bracia; jedni stali, inni leżeli; wielu było uszkodzonych, bez głowy lub nogi; bohaterska resztka z pudełka ołowianych żołnierzy, zakupionych poprzedniego roku na jarmarku w Saint Germain. Pokój był obciągnięty bladoniebieskim jedwabiem. Szpinet, na którym stała otwarta „Modlitwa Orfeusza“, krzesła o oparciu w kształcie liry, mahoniowa szafka z półeczkami, białe łóżko zdobne różami, wzdłuż fryzu pary gołębi, wszystko to uśmiechało się wzruszającym wdziękiem. Lampa łagodnie się świeciła, a płomień ogniska bił łuną światła w ciemność. Siedząc w szlafroku przed szafką z półeczkami, z szyją delikatną nachyloną pod wspaniałą i bladą aureolą włosów, Julia przegląda listy, które spoczywały związane wstążkami w półeczkach szafki.

(Dok. nast.)

*) Galatia, prowincya Małej Azyi, zajęta w r. 278 przed Chrystusem przez Gallów. Stąd też Galatejczyk = Gal. (Przyp. tłum.).

ma, niepozbawiona atoli przymieszki żałosnej zadumy. Gdy się bowiem obaczyć, dostrzegamy ciemne tło, na którem te wielkości wystrzelają, od którego odbijają jaskrawo. To tło stanowi nizki przeciętny poziom sobkostwa, swawoli, swarliwości i małostkowej zazdrości. oraz krótkowidztwa. Snać owe jednostki wybitne. owe duchy potężniejsze nie widziały dostatecznego zrozumienia i oparcia w narodzie. możności wydatnego współdziałania tego narodu, i tak pracowały niezmożone. skupione i olbrzymie. dźwigając nieraz samotnie wielki i odpowiedzialny ciężar zadań narodowych. których ciągłość zagrożona była upadkiem. przerwaniem. gdy tych jednostek nie stanie.

Ten brak zestroju. współdziałania — to brak karności, i to jest odwrotna strona rzeczy.

Dr. Franciszek Duda.

Dwunasta bitwa nad Soczą.

Nad najbardziej krwią zabarwioną w dziejach niniejszej wojny rzeką, nad Soczą, rozpoczęła się dwunasta z rzędu bitwa. Na ogół nie jest ona niespodzianką. Wyczuć ją można było z gorączkowych przygotowań włoskich, ujawniających się w sprowadzeniu na front włoski wojsk francuskich i angielskich, zapowiadały ją pisma włoskie. piszące jeszcze przed kilku tygodniami o obecności wojsk niemieckich na południu, konieczność zaś jej nasuwało położenie strategiczne, jakie wytworzyło się po dziesiątej i jedynastej bitwie nad Soczą. Wydarcie bowiem Włochom linii, która mogła silnie zaważyć w ostatecznej walce o Tryest. stało się rzeczą nie dopuszczającą wielkiej zwłoki.

Dziś, na podstawie komunikatów z dwóch zaledwie dni. trudno jeszcze zdać sobie sprawę z zamierzeń i dalszych celów akcyi ofenzywnej mocarstw centralnych. Co najwyżej mówić można o punkcie wyjścia ofenzywy, przyczem jednak zaznaczyć należy, iż prosty rzut oka na mapę pozwala wnosić, jakiemi konsekwencyami grozi Włochom rozprzestrzenienie się ataku ku zachodowi. Nad całym frontem włoskim w obrębie Gorycyi tudzież na południowym Krasie zawisło niebezpieczeństwo utracenia północnego punktu oparcia względnie odsłonięcia północnej flanki. tak, iż w danej chwili nie pozostałoby Włochom nic innego jak— pod groza osaczenia — porzucić swe obecne pozycye, tak krwawo w jedenastu bitwach wywalczone. Czy należy spodziewać się uderzenia czołowego w obszarze Gorycyi i na południowym Krasie. nie można jeszcze dziś powiedzieć. W każdym razie znaczącym w tym względzie jest ustęp ostatniego komunikatu austryackiego. mówiący, iż „koło Gorycyi i na płaskowzgórzu Krasu miejscowe przedsięwzięcia stworzyły wstępne warunki do dalszych walk".

Komunikat ten przynosi ponadto garść ważnych szczegółów o wypadkach we właściwym odcinku uderzenia. sięgającym od gniazda górskiego Rombon aż do Auzzy i obejmującym front około 40 klm. Stwierdza on wyraźnie przełamanie frontu włoskiego i to przełamanie w okolicznościach, które świadczą o nowej technice uderzenia ofenzywnego. Dotychczas t. zw. przygotowanie działowe tj. torowanie drogi piechocie przez niszczenie ogniem artyleryjskim umocnionych pozycyi przeciwnika. słusznie uważane za najważniejszy warunek powodzenia, zajmowało znaczny stosunkowo okres bitwy. Pod Gorlicami trwało ono wprawdzie kilka godzin. lecz już przy uderzeniu na Verdun wzrosło do 2 dni, zaś podczas walk we Flandryi i Szampanii itd. spotęgowało się do kilku dni. Teraźniejsze uderzenie piechoty poprzedziło — jak stwierdza komunikat austryacki — przygotowanie zaledwie jednogodzinne. Widocznie więc sprzymierzeni zmasowali nad górną Soczą tak olbrzymią ilość artyleryi, iż w jednej zaledwie godzinie dokonali tego. do czego równocześnie artylerya francuska zużyła między Aisne a Oise aż sześć dni. Zniszczenie włoskich umocnień musiało być widocznie potężne, skoro w wielu miejscach szturmująca piechota zdołała w pierwszym rozpędzie przebiedz — jak donosi „Fremdenblatt" — nawet stanowiska artyleryi włoskiej. Jak głęboko piechota austro-węgierska względnie niemiecka zdołała w chwili obecnej dotrzeć, w szczególności czy wzięty został Kolovrat, którego grzbiet stanowi najważniejszą zaporę na drodze we włoską nizinę rzeki Tagliamento. to pytanie, na które ostatnie komunikaty nie dają jeszcze odpowiedzi.

Oczywiście najważniejszym zdarzeniem w obecnej ekspedycyi na „byłego sprzymierzeńca", jest udział wojsk niemieckich. które, jak donoszą z kwatery prasowej korespondenci pism wiedeńskich. znajdują się również w południowym Tyrolu. w Dolomitach. Wojskami niemieckiemi dowodzić ma — jak donosi „Zeit"— „znany i już w pierwszym okresie wojny wielce osławiony wódz niemiecki"

O ile więc przypuszczenia ludzkie nie mylą. rozpoczął się, tak z uwagi na wypadki nad Soczą. jak i między Aisne a Oise. nowy niezmiernie doniosły okres. i oby już ostatni okres wojny.

O dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa.

Cała prasa krajowa, podnosząc opłakane położenie nauczycielstwa ludowego w Galicyi, domaga się od dłuższego czasu rychłego załatwienia sprawy dodatku drożyźnianego dla tej tak krzywdzonej a tak nieodzownej kategoryi pracowników. Tymczasem przyznanie dodatku przewleka się całymi miesiącami, a drożyzna wszelkich artykułów niezbędnego zapotrzebowania rośnie w zawrotny sposób. Rzeczy, które nabyć można było przed paru tygodniami za względnie dość przystępną kwotę. dziś kosztują nieprawdopodobnie wysokie sumy, lub ich już wcale dostać nie można. Pieniądz nawet w większej ilości nie przedstawia już środka. za który możnaby zaspokoić nawet najkonieczniejsze potrzeby. Wśród tego nauczycielstwo pozostawione bez pomocy. tygodniami całymi czeka na zasiłek, którego kwota z dniem każdym. wobec rosnącej drożyzny. coraz mniejszą przedstawiać będzie wartość. W rezultacie zima lada dzień wystąpić już może w całej grozie i nasi pracownicy oświatowi wydani będą na pastwę braku ciepłej odzieży. opału i wielu artykułów spożywczych.

Zdaje się jakby decydujące czynniki nie doceniały ważności posłannictwa nauczycielstwa. jakby zapomniały. że w razie głodzenia i doprowadzania do skrajnej nędzy tej nieszczęsnej rzeszy — szeregi nauczycielstwa przerzedzą się w sposób przerażający i zacznie się masowa dezercya z tego zawodu ku olbrzymiej szkodzie dla oświaty i kultury ludu naszego.

* * *

W sprawie tej donoszą z Wiednia: Przybyła tu deputacya Związku naucz., a także wiceprezydent Rady szkol. dr. Zoll — w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego. Deputacya odbyła konferencye z prezydyum Koła. z min. Twardowskim. oraz w ministerstwie oświaty. Ze względu na nierozstrzygniętą jeszcze sprawę rozdziału przyznanej na ten cel przez Izbę sumy 60 milionów, sprawa ta jest jeszcze dotychczas niewyjaśniona. Deputacya pozostaje nadal w Wiedniu i czuwać będzie nad jej załatwieniem.

KRONIKA.

Z miasta.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej star. rad. mag. Dr Sikorski przedstawił krótkie sprawozdanie z państwowej akcyi zapomogowej w Krakowie. Referent podał, że z osób, które otrzymały legitymacye w biurach legitymacyjnych (27.343 osób) 3.664 osób przypada na osoby samotne. a 23.679 osób na takie, które posiadają rodzinę; wogóle 64% lokatorów Krakowa zgłosiło się do udziału w państwowej akcyi zapomogowej. — W dniu 24 b. m. rozpoczęto wydawać bony dające ulgi przy zakupnie zapasów ziemniaków. Prezydyum miasta uznało, że tą akcyą najwięcej ludności miasta w czasie obecnym pomódz można. W przygotowaniu są bony węglowe. — W dniu 24 b. m. otwarto pierwszą powszechną kuchnię przy ul. Mostowej l. 12, obliczoną na 2000 osób. Uzyskano również znaczną dostawę jarzyn i kapusty z Królestwa, tak, że przy uwzględnieniu tego, co zdobyto na miejscu. wszystkie kuchnie wojenne tak miejskie, jak i stowarzyszone na okres zimowy należy pod względem jarzyn i kapusty uważać za zabezpieczone.

BRAK WĘGLA. W ostatnich dniach dowóz węgla do Krakowa znacznie zmalał. szczególnie zmniejszyły się dostawy dla zarządu miasta. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gospodarczej podniesiono, że ministerstwo robót publicznych nie wyznaczyło dotąd kontyngontu węglowego dla Galicyi, mimo, że nadchodzi zima. Tymczasem bowiem we węgiel zaopatrzyć się musi Wiedeń i inne miasta w zachodnich prowincyach państwa. Galicya zaś otrzyma to, co po zaspokojeniu potrzeb krajów zachodnich pozostanie. Wbrew wszelkim obietnicom. system rządowy stosowany wobec Galicyi. pozostaje stale... niezmieniony.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH komunikują nam: Przy udziale delegatów polskiego Instytutu pedagogicznego, profesorów Uniw. Jagiell. Dra Heinricha. Dra Rozwadowskiego, Dra Łosia i prof. szkoły real. Al. Jaworskiego, jakoteż delegatów Związku nauczycielstwa ludowego pp. Dra Kanarka, Mayera i Smulikowskiego, odbył onegdaj Wydział krakowskiego Koła Tow. naucz. szkół wyższych pod przewod. prof. Ignacego Chrzanowskiego wstępne posiedzenie, poświęcone potrzebie organizacyi referatów na przyszły polski Zjazd ogólno-nauczycielski. Przedmiotem obrad było przedłożenie sprawozdania komisyi dla organizacyi ogólno-polskiego zjazdu, która obradowała w sierpniu b. r. i przygotowała schemat tematów i spraw. jakie wejść mają na porządek obrad zjazdu ogólno-polskiego nauczycielstwa.

W tej sprawie odbędzie się w sobotę 27 b. m. w Collegium Novum punktualnie o godz. 6 i pół wieczorem w sali 43, I p. pełne posiedzenie członków krak. Koła T. N. S. W. wraz z członkami pokrewnych instytucyi, na którem prof. Dr Dawidowski wygłosi referat pt. „W sprawie zjazdu ogólno-nauczycielskiego", poczem nastąpi dyskusya.

Z CENTR. KOMISYI BADANIA CEN. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister kierujący urzędem wyżywienia zwolnił na własną prośbę ze stanowiska członków centralnej komisyi badania cen p. Aleksandra Dąmbskiego i Kazimierza Gruszczyńskiego oraz zamianował członkami tej komisyi pp. Antoniego Banasia, bar. Götza Okocimskiego, Wincentego Myjaka, Henryka Pawlikowskiego, Tadeusza Rylskiego, Władysława Serwatowskiego, Bazyla Struka, Kazimierza Wysockiego, Romana Załozieckiego i Edmunda Zieleniewskiego.

KURS RUBLA W KRAKOWIE. Odnośnie do zamieszczonej wczoraj pod powyższym tytułem notatki. donoszą nam z Centrali dewiz w Krakowie, istniejącej przy Banku austro-węgierskim, że kurs rubla ustalony przez władze, wynosi 2 K 40 h, tj. tyle, ile Bank galicyjski za wymienione ruble wypłaca. Wszystkie zaś inne kursa są nielegalne, a winni pobierania wyższego kursu, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

POTOMEK ŻOŁNIERZA KOŚCIUSZKOWSKIEGO. Od kilku dni bawi w Krakowie p. Antoni Prandota Libiszowski, ziemianin z Mroczkowa w powiecie Opoczyńskim. gub. Radomskiej. P. Libiszowski jest synem Antoniego. żołnierza Kościuszkowskiego. pułkownika wojsk polskich i napoleońskich. kawalera orderu „Legii honorowej" i złotego krzyża „Virtuti militari", przyjaciela i towarzysza Kościuszki w jego wyprawie do Ameryki. o czem wspomina Niemcewicz w swych pamiętnikach. P. Libiszowski liczący obecnie 80-ty rok życia. przygotowuje pamiętniki swego życia. w których złożył wspomnienia swej młodości i długich lat twardej pracy na ojczystym zagonie. Kronika jego życia. w młodości pełna wspomnień żołnierskich zasłyszanych z tradycyi rodzinnej. zapisuje mnóstwo zdarzeń i faktów z życia ludzi współczesnych. które utworzą niewątpliwie interesujący rozdział historyi obyczajowej w Polsce XIX wieku. Prawdziwe muzeum dokumentów i pamiątek po ojcu pułkowniku wojsk polskich w dobie W. Ks. Warszawskiego, sądzonym za rzekomą zdradę stanu. podpisanie aktu detronizacyi Mikołaja I. w r. 1831, przez krwawe sądy carskie. stanowi podkład ciekawych zapisków sędziwego potomka żołnierza Kościuszkowskiego, który tradycye rodziny i wspomnienia historyczne pierwszorzędnej wagi. pragnie zachować potomności w formie barwnego pamiętnika.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Przypominamy, że sprzedaż ziemniaków zimowych odbywa się nietylko na placu drzewnym. gdzie prawie wyłącznie ludność miasta się dotychczas zgłasza, lecz również w składach banku hipotecznego, składach krajowych, na placu Jabłonowskich i w wapiennikach miejskich dla dzielnicy Podgórze. Ludność powinna po ziemniaki zgłaszać się do tego składu, gdzie jej najbliżej i najdogodniej, a nie gromadzić się wyłącznie na placu drzewnym. gdzie panuje ogromny natłok. Równocześnie miejskie Biuro aprowizacyjne przypomina, iż zapłatę należytości za ziemniaki przyjmują następujące kasy: 1. kasa zakładów aprowizacyjnych ul. Poselska 12 dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. I, II i X; 2. kasa magazynów m. przy pl. Jabłonowskich dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. III, XI i XII; 3. kasa administracyi akcyzy m. ul. Kopernika 1 dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. V i XIV; 4. kasa m. w piekarni związkowej ul. Koletek 19 dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. VI i VII; 5. kasa miejska przy ul. Helclów 7 dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. IV i XIII; 6. kasa w gmachu filii magistratu w dz. XXII dla zamieszkałych w okręgach Biur chleb. VIII, IX i XV.

ZAKAZ KARMIENIA DZICZYZNY SIANEM. Magistrat podaje do wiadomości. że ze względu na niezwykle słabe tegoroczne zbiory siana i słomy i spowodowany tem ogromny brak paszy, namiestnictwo reskryptem z dnia 19 b. m. zakazało używania siana do karmy dziczyzny tudzież do przerabiania słomy do celów pakunkowych. — Niestosujący się do niniejszego zarządzenia podlegną karze.

Z Polski i ze świata.

OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE W KRAJU. Otrzymaliśmy w dalszym ciągu sprawozdania z uroczystości Kościuszkowskich w kraju. — W bocheńskiem zawiązał się pod przewodnictwem prezesa Koła T. S. L. Dra Kiernika komitet obywatelski, którego staraniem odbyły się obchody w powiecie, po parafiach i gminach przy współudziale duchowieństwa, obywatelstwa, a staraniem nauczycielstwa. W każdej niemal szkole odbyły się uroczyste poranki i wieczorki. — W Jaworznie dn. 15 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. Kwapina. wieczorem w sali „Sokoła" uroczysty obchód. Na dar Kościuszkowski zebrano 700 K. — W Rudniku nad Sanem dn. 15 b. m. podczas nabożeństwa patryotycznego kazanie wygłosił ks. kan. Leonard Lasocki. Następnie odbyły się poranki w szkole ludowej i w seminaryum naucz. męskiem. O godz. 4 i pół. odbył się wieczorek ku czci Kościuszki w pryw. seminaryum żeńskiem.

W Gilowicach koło Żywca w sobotę d. 14 o godz. 7 wieczorem wyruszył pochód z muzyką i lampionami z przed Kółka roln. pod pomnik Grunwaldzki, gdzie przemówił włościanin Fr. Michulec. W niedzielę po uroczystem nabożeństwie, w Kółku rolniczem wygłosił patryotyczną przemowę ks. T. Papesch. poczem założono organizacyę młodzieży katolickiej, do której przystąpiło 62 dziewcząt i 22 chłopców. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie. W poniedziałek odbył się poranek Kościuszkowski w sali szkolnej. — W Zembrzycach dn. 15 b. m. po nabożeństwie odbył się w szkole poranek. 21 b. m. zaś w Kółku rolniczem wieczór Kościuszkowski. — W Birczy dn. 13 i 14 obchodzono uroczystości Kościuszkowskie. Dn. 13 odbyło się nabożeństwo żałobne, w niedzielę zaś dn. 14 uroczysta suma. podczas której podniosłe kazanie wygłosił ks. Opaliński, poczem uformował się pochód. Popołudniu w jednej z sal szkolnych zgromadziła się bardzo liczna publiczność na wieczorek Kościuszkowski, który patryotycznem przemówieniem zagaił sędzia Rutkowski.

POWRÓT NAMIESTNICTWA DO LWOWA. Wedle informacyi pism lwowskich. niemiecki lazaret, mieszczący się w skrzydle gmachu namiestnictwa, już się wyprowadza i do 5 listopada ma opróżnić ubikacye, niezbędne dla biur. Po opróżnieniu tej części gmachu nastąpić ma bezzwłocznie rozpoczęcie robót adaptacyjnych, tak, że pierwsze transporty aktów namiestnictwa i przyjazd nastąpi około 10 listopada.

KONSUM DZIENNIKARSKI WE LWOWIE. Onegdaj zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie spożywcze dziennikarzy lwowskich. Zadaniem konsumu jest dostarczanie członkom drogą cząstkowej sprzedaży wszelkich artykułów użytkowych, w tym celu nabytych. Członkiem stowarzyszenia może zostać każdy dziennikarz lub funkcyonaryusz administracyi pism polskich we Lwowie.

TAJNE MAGAZYNY ŻYWNOŚCI WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Dyrekcya policyi zarządziła onegdaj przedpołudniem niespodzianie. cały szereg rewizyj w domach. hotelach. restauracyach, niewynajętych mieszkaniach itp. celem stwierdzenia, czy znajdują się w nich tajne magazyny artykułów żywności. Rewizye w całej niemal dzielnicy II, np. w domach przy ul. Rejtana. Żółkiewskiej i sąsiednich. wydały bardzo pomyślne rezultaty. W bardzo wielu miejscach wykryto przemyślnie ukryte towary i artykuły żywnościowe, które swego czasu nagle zniknęły z targu i dziś należą do rzadkości. W pewnym handlu papierowym znaleziono kilka pak czekolady, gdzieindziej wielkie zapasy mąki, krup itd.

Z JĘDRZEJOWA donoszą nam: Z wielką uroczystością uczciły parafie św. Wincentego Kadłubka i św. Trójcy stulecie Kościuszki. Dn. 15 odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, zaś w niedzielę dn. 21 b. m. właściwy obchód z wielką okazałością. Starodawna świątynia św. Wincentego Kadłubka była wspaniale przybrana. Podczas nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Marchewka. Zjednoczone chóry wykonały pieśni narodowe. Po sumie wyruszył przy dźwiękach orkiestry włościańskiej imponujący pochód do tablicy pamiątkowej wmurowanej w kościele parafialnym. Gospodarze w otoczeniu kosynierów nieśli portret Naczelnika. Poświęcenia pomnika dokonał ks. dziekan K. Hołociński. poczem wygłoszono kilka patryotycznych przemówień. Na zakończenie zebrani odśpiewali pieśni narodowe. W obchodzie wzięło udział około 10 tysięcy ludu. Uroczystość zakończył wieczorek patryotyczny.

OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE W PIOTROGRODZIE. Z Kopenhagi pisze nam nasz korespondent: Uroczystości Kościuszkowskie w stolicy Rosyi — jak donosi „Sprawa Polska" — wobec niepewnej atmosfery politycznej przybiorą skromniejsze rozmiary, niż zamierzono. — Przedstawiciele Towarzystw uradzili zamiast jednej wielkiej uroczystości urządzić szereg wykładów popularnych i posiedzeń, w dn. 2 października zaś nabożeństwa uroczyste we wszystkich kościołach. W kościele św. Katarzyny odprawione będą zapewne dwa nabożeństwa, rano żałobne, a w południe dziękczynne. Tow. miłośników historyi i literatury pod przew. ks. rektora Radziszewskiego, zaprosi członków i gości na wieczór naukowy Kościuszkowski z szeregiem odczytów. Będzie to pierwsze w sezonie posiedzenie publiczne.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W MOSKWIE jak donosi nasz korespondent z Kopenhagi — zapowiadają bardzo uroczyście z udziałem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Ambasada amerykańska przyrzekła swój udział.

WIECZÓR KOŚCIUSZKOWSKI W SOFII. Ag. bułg. donosi: Tutejsza kolonia polska urządziła wieczór z okazyi 100-letniej rocznicy śmierci Kościuszki. Na wieczorze wygłoszono odczyt, deklamacye i odbyły się produkcye muzykalne. Wśród obecnych znajdowali się: prezydent ministrów Radosławow, prawie wszyscy ministrowie, jakoteż przedstawiciele dyplomatyczni Austro-Węgier i Niemiec.

AMERYKAŃSKI MEDAL KOŚCIUSZKI. Amerykański komitet obchodu stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki w Nowym Jorku kazał wybić medal pamiątkowy. Na jednej stronie znajduje się profil wodza z napisem w okole: „Krew bohaterów — ziarno wolności". Na drugiej stronie umieszczono alegoryę odradzającej się Polski i gotującego się do lotu Orła Białego. W dniu 15 b. m. odbyło się w Nowym Jorku olbrzymie zebranie na cześć bohatera dwóch światów.

OBRAZ GROTTGERA W WIEDNIU. Onegdaj zakończyła się w Wiedniu wysprzedaż galeryi Lobmeyera. Ogółem sprzedano dzieł sztuki za 3,000.000 K. Wśród sprzedanych obrazów znajduje się obraz Grottgera: „Przed wyruszeniem w pole", nabyty przez arcyksięcia Karola Stefana za 4.800 koron.

MILIONY ZAROBIONE NA DZWONACH. „Reichspost" donosi, że żyd, Manfred Weiss, który ma fabrykę amunicyi w Esepel koło Budapesztu. a do której to fabryki wędrują zarekwirowane dzwony z naszych katolickich kościołów, wykazał czystego dochodu 11 i pół miliona koron. Zysk ten stanowi 33% całego kapitału zakładowego tej fabryki.

ARCYBISKUP MONACHIJSKI W ŁODZI. W „Dz. Nar." czytamy: W przejeździe do Warszawy zatrzymał się w Łodzi arcybiskup monachijski. Po krótkiej modlitwie u wielkiego ołtarza w kościele św. Krzyża ks. arcybiskup wygłosił kazanie, w którem między innemi w serdecznych słowach mówił o obowiązkach żołnierzy katolickich w Polsce i o zmartwychwstającej Polsce. Po kazaniu odprawił uroczystą Mszę św. i udzielił zebranym błogosławieństwa. — Podróż arcyb. monachijskiego pozostaje w związku ze sprawą przyszłej dynastyi w Polsce i dlatego wzbudza zainteresowanie w sferach politycznych.

BRAK ZAPAŁEK W RADOMIU. „Gaz. rad." donosi: W dniach ostatnich w Radomiu zabrakło zapałek, a ceny tego niezbędnego artykułu wzrosły nagle nieproporcyonalnie do 30 hal. za jedno pudełko.

ŚLUB. W dniu 24 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w kościele św. Barbary odbył się ślub p. inżyniera Jerzego Saryusz Jaworskiego, syna ś. p. Stanisława i Maryi z Lewickich Saryusz Jaworskich z panną Aleksandrą Suską, córką p. Wiktora, kupca i radcy miejskiego i Zofii z Kroeblów Suskich. Błogosławieństwa młodej parze udzielił X. Churain T. J.

Nowy związek niemiecki.

Wiedeń. B. kor. Prezesi niemieckich stronnictw: Waldner (niemiecka partya agraryuszy), Urban (niemiecki narodowy związek), Sylvester (niemieckie narodowe stronnictwo), Wolf (niemiecki radykalny związek). Pantz (niemieckie centrum). Knirsch (niemiecka partya pracy) postanowili celem wspólnego postępowania we wszystkich sprawach parlamentarnych utworzyć z prezesów tych partyi komisyę pod nazwą: wydział kierowniczy niemieckich narodowych partyi, której zwołanie ma nastąpić przez prezesa najsilniejszej niemieckiej narodowej partyi p. Waldnera. Prezydentowi drowi Grossowi wyrażono w imieniu partyi i grup reprezentowanych w wydziale kierowniczym pełne zaufanie.

Komisya gospodarstwa wojennego.

Wiedeń. B. kor. W komisyi gospodarstwa wojennego toczyła się dziś dyskusya nad szeregiem przedłożeń. które mają być wydane na podstawie ustawy upełnomacniającej wojenno-gospodarczej. Przedewszystkiem przyjęto do wiadomości rozporządzenie w sprawie wolnej od egzekucyi płac służbowych pensyi i t. p. Następnie obradowała komisya nad sprawą zmiany rozporządzenia co do zarządzeń oszczędnościowych w używaniu gazu elektryczności i materyałów opałowych.

Pos. dr. Stesłowicz postawił wniosek, aby ilość godzin w tygodniu, w których mogą być otwarte zakłady kąpielowe rozszerzyć na 42, tak, aby ruch kąpielowy mógł się odbywać każdego dnia. Wniosek ten przyjęto zatrzymując zarządzenia kontrolne przedłożenia rządowego. Przyjęto następnie rezolucye posła Waneka, wedle której zakłady kąpielowe utworzone zgodnie z ustawą o kasach chorych mają być zrównane z publicznemi zakładami kąpielowymi. Pos. Hanuszek porusza kwestye zamierzonego rzekomo zamknięcia bibliotek uniwersyteckich i uważa, że należy bezwarunkowo umożliwić ruch w bibliotekach. Zastępca rządu oświadczył. że ze strony ministerstwa robót publicznych zarządzenie takie nie jest zamierzone, zresztą zarządzenia oszczędnościowe mogą dotyczyć lokali nieużywanych stale.

Komisya obradowała w końcu nad oświadczeniem ministra spraw wewnętrznych który zamierza wydać niebawem rozporządzenie o zgłaszaniu i zamknięciu znajdujących się w Austryi majątków obywateli państw nieprzyjacielskich i zgłoszenia znajdujących się zagranicą nieprzyjacielską majątków obywateli państwa austryackiego.

Komisya przyjęła ten projekt do wiadomości.

UCHWALENIE BUDŻETU W SEJMIE WĘGIERSKIM.

Budapeszt. B. kor. Po przeprowadzeniu dyskusyi Sejm węgierski przyjął budżet w dyskusyi ogólnej szczegółowej.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie sztabu bułgarskiego z dnia 25 bm.: W nocy wzmogła się gwałtowność ognia działowego na wierzchołku Mokrej Planiny i na kilku odcinkach między jeziorami Ochryda a Dojran. Na zachód od jeziora Dojran strzelcy gwardyi niemieckiej pojmali patrol czarnych Francuzów. We wschodniej części Dobropolja i w dolinie Strumy odrzucono silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z 23 bm.: Z nastaniem nocy zaatakował nieprzyjaciel jedną z naszych nowych placówek w południowej części lasu Houthoulster i zniewolił wojska, które ją zajmowały do cofnięcia się nieco. Na pozostałej części frontu utrzymaliśmy i umocnili nasze zdobycze. W nocy deszcz padał, pogoda była burzliwa i zmienna.

ROSYANIE O SYTUACYI.

Helsingfors. B. kor. 23/10 Ag. pet. Sytuacya na Bałtyku jest dla nas korzystną. W ostatnich dwóch dniach nie przyszło do walk. Nasza flota znajduje się w zupełnem pogotowiu i chroni wejścia do zatoki finlandzkiej. Życie w Helsingforsie toczy się normalnym trybem i jest ożywione jedynie przez załogi okrętów, które brały udział w ostatnich walkach. Wyrażają one jednogłośnie pochwałę dla admirała Razwozowa, ponieważ potrafił on. mimo ogromnych trudności, cofnąć się z nienaruszonemi okrętami z zatoki Moonsun. Uważa się miasto ze strony morza za niezagrożone i nie poczyniono żadnych zarządzeń celem ewakuacyi. Poradzono jedynie rodzinom urzędniczym opuścić miasto ze względu na aprowizacye. Artylerzyści, którzy tutaj przybyli z wyspy Ozylii podnoszą świetną postawę bateryj nadbrzeżnych, które strzelały tak długo, jak to było możliwem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.